

CHLEB ŻYWOTA



Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok
XXII

Lipiec - Sierpień 2006

Nr 4

Zbawienie dla szukających łaski

**„Zmiłuj się nade mną, Panie, spojrzij na utrapienie moje
spowodowane przez tych, którzy mnie nienawidzą!
Ty, który mnie podnosisz z bram śmierci”.**

- Psalm 9, 14 -

Bóg się zatroszczył i uchylił rąbka tajemnicy, abyśmy mogli nieco poznać tamten świat. Jezus Chrystus dał pewne ważne wskazówki w podobieństwie o bogaczu i łązaru. Przesłanie zawarte w tym podobieństwie jest znaczące chociażby z tego powodu, że stanowi autorytatywną wypowiedź Syna Bożego, który przecież przybył na ziemię od Ojca, był przed założeniem świata, zna i wie wszystko. Jego nauka nie jest od Niego, ale od Tego, który Go posłał. W podobieństwie wyraźnie jest przedstawione, że po śmierci jest dalsze życie w krainie umarłych, przy czym stan jest różny i uzależniony nie od zaznanej biedy i pociechy za życia ziemskiego jakby się na pierwszy rzut oka wydawało, ale przede wszystkim od tego, w jaki sposób się przyjęło posłańców Bożych i korzystało z pomocy Bożej w postaci łaski i Słowa Bożego. Bogacz bardzo

cierpiał i chciał zmienić swoją sytuację, lecz nie mógł. (por. Ew. Łukasza 16, 19-25)

Jak wiele dusz w dzisiejszym czasie znajduje się w podobnej sytuacji. W odróżnieniu do tamtego czasu, przepaść, o której jest mowa w Ew. Łukasza 16, 26, została pokonana przez ofiarę i zasługę Jezusa Chrystusa. Odtąd może być udzielana pomoc. Kiedy dzisiaj niezbawione dusze wołają: „Zmiłuj się nade mną, Panie...”, wtedy taka prośba nie pozostanie niewysłuchana. (por. Psalm 9, 19) Psalmista prosił wtenczas Pana, aby spojrzał na jego utrapienie spowodowane przez jego nieprzyjaciół. Cierpiał dręczony przez tych, którzy go nienawidzili. Jaka ufność jednak przemawia z jego słów: „Bo nie zawsze biedak będzie zapomniany; nadzieja ubogich nie zginie na wieki”.

Jaka bieda objawia się dzisiaj i jacy nieprzyjaciele są do pokonania w naszych dniach, aby szukające pomocy dusze mogły podnieść się z bram śmierci?

Czyż nie są to: zwątpienie, niewiara, nieczułość, nieprzejednanie, jednym słowem wszystko to, co wywodzi się z mocy przeciwnej Bogu?!

Nasze zadanie jako dzieci Bożych, jako wierzących i korzystających z łaski polega na tym, abyśmy stale w serdecznych modlitwach wstawiali się za tymi, którzy sami nie mogą sobie pomóc. W wyniku tego możemy poruszyć siły i moce niebiańskie dla tych, którzy wołają o pomoc i szukają zmiłowania Bożego. Odnośnie tego Apostoł Jakub już powiedział: „Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego”. (Jakuba 5, 16) Wspólne wstawiennictwo w modlitwie całego zboru zdziała jeszcze więcej. Modlitwa taka niczym dym kadzidławy wznosi się do góry, do Boga i wyzwala niekończącą się łaskę i miłosierdzie dla tych wszystkich, którzy tego pragną. Miejmy serca napełnione serdecznym współczuciem i miłością Bożą.

Poznany

„Słyszałem o tobie, że duch bogów spoczywa na tobie i że masz oświecenie, rozum i nadzwyczajną mądrość”.

- Daniela 5, 14 -

Słowa Belsazara skierowane do Daniela wynikają ze świata wyobrażeń Króla; mówi o Bogu w liczbie mnogiej, ponieważ jako poganin oddawał pokłon wielu bogom. Istnieje jednakże tylko jeden żywy Bóg.

To, że Duch Boży był z Danielem, widzimy w tym, że:

- pozostał wierny Bogu na obczyźnie (nie oddawał pokłonu żadnemu bóstwu, obrazowi i posagowi ani przy nich się nie modlił);
- posiadał poznanie, wiedzę i mądrość (wykładał sny i widzenia);
- modlił się (miał okno otwarte w kierunku domu Bożego w Jerozolimie);
- miał zaufanie do Boga, co też udowodniał w przeciwnych jemu okolicznościach i sytuacjach życiowych (w jamie lwów);
- miał bojaźń Bożą (nie zanieczyszczał się sprzecznymi z zakonem pokarmami i napojami królewskimi).

Daniel jest wspaniałym przykładem dla nas – dzieci Ojca Niebieskiego. Także i my chcemy być rozpoznawani po tych wymienionych cechach przed Trójjedynym Bogiem i nie na ostatku przed ludźmi.

Posiadamy Ducha Świętego, niech więc inspiruje nasze myśli, słowa i czyny. Napełnieni zostaliśmy Duchem Świętym w wyniku sakramentu świętego pieczętowania, udzielanego przez apostoła Jezusa zgodnie z Jego poleceniem. Przyjęliśmy życie Boże i jesteśmy dziećmi Bożymi. Duch Święty wprowadza nas we wszelką prawdę. (por. Ew. Jana 16, 13-15) Ponadto „...nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości”. (2. Tymoteusza 1, 7)

Kiedy idziemy za głosem i impulsem Ducha Świętego, wtedy On nas oświeca; daje nam poznanie, prawdę i duchowe zrozumienie. W wyniku Słowa działanego z Ducha Świętego i sakramentów wzrastamy w uosobieniu Chrystusa i stajemy się wzorem dla ludzi.

Mądrość, o którą należy się modlić, wywodzi się z bojaźni Bożej, z naszej wiary i z naszych doświadczeń. Możemy się uczyć od Daniela. Bóg wybrał go do szczególnego zadania. Otrzymał mądrość i poznanie. Poprzez modlitwę i bojaźń Bożą utrzymywał szczególny związek z Panem. Stronił od tego, co Bogu niemiłe i ściągał na siebie błogosławieństwo.

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisał biskup, a obecny apostoł Rüdiger Krause z Niemiec.

Rozmowa z Bogiem

Miłe dzieci,

działam w Hamburgu, w dużym mieście na północy Niemiec, które liczy 1,7 mln mieszkańców. Hamburg jest miastem, w którym się urodziłem i tutaj czuję się bardzo dobrze. Mam tu też swoje ulubione miejsce, a jest nim port.

Chętnie stoję nad wodą i przyglądam się pracy w porcie. Wielokrotnie brałem już udział w przejażdżkach po porcie, prowadzących przez wiele wąskich kanałów portowych z niezliczoną liczbą mostów. Zresztą Hamburg ma więcej mostów od Wenecji. Jest ich dokładnie 2428. Port zajmuje 60 km² powierzchni i ma rozległą sieć kanałów i basenów portowych. Wszystkie małe i duże statki, które każdego dnia wchodzą lub wychodzą z portu potrzebują miejsca do „parkowania”, a dokładniej mówiąc nabrzeża. W tym celu do dyspozycji jest 46 kilometrów nabrzeża portowego, podzielonego na 367 miejsc postojowych. Wyobraźcie sobie statek, który przybywa z dalekiego kraju, a kapitan i załoga nie byli jeszcze w Hamburgu. W jaki sposób znajdą właściwe miejsce postoju? Kto im pomaga, aby rozeznać się w tym wielkim porcie? Kapitan sam nie może, jak to mówimy nad morzem, „przycumować”. Poza tym nie zna różnych głębokości w porcie, a bardzo duże statki mają ogromne zanurzenie; to jest ta część kadłuba statku, która znajduje się poniżej linii wody, i której się nie widzi. Dlatego istnieje niebezpieczeństwo, że statek ugrzęźnie, a tym samym utrudni całą żeglugę. Ratowanie ugrzęźniętego statku jest czasochłonne i kosztowne. Jak więc funkcjonuje praca w porcie i jak kapitan może się w nim orientować?

Tym zajmują się piloci portowi. Piloci portowi to doświadczeni marynarze. Wchodzą po drabinie linowej na pokład przybywającego statku zanim wejdzie do portu. Oni znają port jak własną kieszeń i doradzają kapitanowi, jak najlepiej płynąć. Ale uwaga! Oni tylko doradzają, ale nie biorą steru do ręki. Dają wskazówki kapitanowi i sternikowi, jak powinni się zachowywać. Odpowiedzialność za statek w dalszym ciągu ponosi kapitan. Zatem do niego należy też decyzja, czy przyjmuje rady, czy nie.

Teraz myślę o duszach, które są na tamtym świecie. My modlimy się za te dusze, aby one także mogły być zbawione. Ja modlę się stale o to, aby miły Bóg posłał anioła, który wskazałby im drogę do naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Gdy byłem w czwartej klasie, to w wyniku wypadku drogowego zmarł mój kolega z klasy.

Miał na imię Roland i był najlepszy w klasie. Wszyscy byliśmy bardzo smutni, gdy dowiedzieliśmy się o jego śmierci. Często już się modliłem, aby miły Bóg posłał anioła do niego. Taki anioł czyni to, co opisany przeze mnie pilot portowy. Pomaga tym, którzy szukają miejsca, gdzie panuje cisza i pokój oraz pokazuje im, jak mogą dojść do zbawienia.

Gdy my wspieramy tę pracę naszymi modlitwami, to możemy pomóc wielu duszom.

Rüdiger Krause

Apostoł Rüdiger Krause działa u boku apostoła okręgowego Karlheinz Schumachera. Jego obszar działania obejmuje Hamburg i okolice, a w tamtejszych zborach jest 837 dzieci.

Chwalipięta

Mam na imię Katarzyna. „Paczka”, którą tworzymy z przyjaciółmi jest najlepsza w naszym mieście. W każde popołudnie, po odrobieniu lekcji, spotykamy się pod starą lipą. Denis, Zuzia, Ina, Franek i ja rozumiemy się wyśmienicie. Już w przedszkolu dużo czasu spędzaliśmy razem i tak też pozostało w szkole.

Niedawno razem pojechaliśmy rowerami na plac zabaw. Nasze rowery zostawiliśmy przy bramie. Ja pierwsza zauważyłam pewnego nowego chłopaka na rusztowaniu do wspinania. Zaciekawiona pobiegłam przodem. Inni podążyli za mną.

Moje spojrzenie spotkało się ze spojrzeniem tego obcego chłopca, który wygłupiając się pokiwał do nas z góry i zawołał: „Cześć!”. Ja i moi przyjaciele podejrzliwie spojrzeliśmy do góry. Kto to jest? Co on tutaj chce? Chłopak po chwili znowu zawołał: „Chodźcie na górę. Widok jest wspaniały!”.

Jak bym tego nie wiedziała.



Ostatecznie ten chłopak wdrapał się na moje ulubione miejsce. Po chwili zawołał zarozumiale: „Boicie się, czy co?!”.

„Z tymi swoimi szybowcowymi uszami wygląda jak Spock ze „Star Treka” – szepnęłam Frankowi do ucha. Obydwoje zachichotaliśmy.

„Spójrzcie, co potrafie!” – rozbrzmiało z góry. Powoli się podniósł i bez trzymania stanął na wąskiej, najwyższej poprzeczce. Rozłożonymi rękami starał się utrzymać równowagę. Chłopak nieco wychylił się do przodu i zawołał: „No, nikt z was się nie odważy, co?”.

Wtedy nagle stracił równowagę i gwałtownie wymachując rękami spadł z rusztowania. Na szczęście spadł miękko na piasek.

Miałam tego dość! Co za niemądry chłopak! Kiwnęłam do moich przyjaciół: „Idziemy stąd!”.

W drodze po rowery Denis pokręcił głową: „Ale chwalipięta!”. Ina mu przytaknęła: „Z nim nie chcemy mieć nic do czynienia”. Wszyscy zgodnie pokiwaliśmy głowami.

Następnego dnia nasz wychowawca przyprowadził do klasy nowego ucznia. Chłopiec nieśmiało patrzył w podłogę. Pan Harasimowicz przedstawił nowego kolegę: „Nazywa się Krzysztof”. Byłam bardzo zaskoczona, gdy go rozpoznałam. „To przecież ten chwalipięta z placu zabaw!” – szepnęłam do Zuzi.

Pan Harasimowicz poprowadził chłopaka akurat na wolne miejsce obok mnie. Gdy Krzysztof podszedł do ławki rzuciłam mu mroczne spojrzenie. Chłopak się wzdygnął. Pięknie, przynajmniej wie z kim siedzi. Wtedy usłyszałam słowa nauczyciela: „Krzysztof i Katarzyna, na pewno będziecie się dobrze rozumieć”. Pan Harasimowicz przecież nie miał pojęcia...

Odwróciłam głowę i wlepiłam oczy w tablicę. Akurat muszę siedzieć z tym „baranem”. Przez dwie godziny lekcyjne nawet na siebie nie spojrzeliśmy. Wtedy zadzwonił dzwonek na dużą przerwę. Wszyscy zerwali się z ławek i pomknęli na zewnątrz. Tylko Krzysztof został w ławce, podczas gdy ja szukałam swoich kanapek. Wreszcie je znalazłam i szybko wybiegłam za innymi.

Na korytarzu czekała jednak na mnie nieprzyjemna niespodzianka. Dwóch dużych chłopaków zagroziło mi drogę. Znałam ich. Oni często naigrywali się z młodszymi. Jeden przycisnął mnie do ściany, a drugi zaczął grozić: „Mała, dawaj nam swoją kurtkę, czy może mamy to sami załatwić?”.

Zatkało mnie. Akurat teraz musiało się to zdarzyć, gdy reszta paczki jest na szkolnym podwórku. „Zabierajcie łapy od niej!” – usłyszałam.

Odwrociłam się i zobaczyłam Krzysztofa, który nagle znalazł się na korytarzu. Spojrzałam na niego z niedowierzaniem. Ale on ma odwagę.

Wtedy duzi chłopcy zaczęli wyśmiewać się z Krzysztofa: „Mały, może chcesz napędzić nam stracha, co?”. Krzysztof nie odpowiedział, ale jego duże oczy iskrzyły groźnie. „Duzi” wymienili spojrzenia. Miałam nadzieję, że nie zrobią nic złego Krzysztofowi.

Wtenczas nadeszli: Denis, Ina, Zuzia i Franek. Duży chłopak puścił Krzysztofa i powiedział: „Ty, mały, tym razem nad tobą się zlitujemy”. Potem ci dwaj odeszli.

„Co tu się stało?” – zapytał Franek. Wskazałam na Krzysztofa i powiedziałam: „Pomógł mi, gdy tamci chcieli mi zabrać kurtkę”. Potem zaproponowałam: „Sądzę, że możemy przyjąć Krzysia do naszej paczki. On naprawdę jest odważny!”. Dyskretnie mrugnęłam do Krzysztofa. Chłopak uśmiechnął się i też mrugnął do mnie.

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Günter Wiktor z Niemiec.

Wspólnota między Renem a Wezerą

Do ręki wpadł mi wynik pewnego sondażu: Około trzy czwarte ludności uważa wspólnotę za rzecz niezmiernie ważną. Stwierdzono to zwłaszcza na podstawie trzymania się razem i dobrego sąsiedztwa.

Wspólnota ma także bardzo wielkie znaczenie dla dzieci Bożych. Już wśród pierwszych chrześcijan była on podstawowym filarem apostoelskiej wiary. Apostoł Jan wskazywał na to, że we wspólnocie z apostołami Jezusa mamy wspólnotę z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem.

Mimo ogólnego pragnienia wspólnoty żyjemy w czasach, w których indywidualizm i egoizm szerzy się coraz bardziej. Każdy toczy swój bóg życia, ale mimo to nie powinniśmy stać się odludkami. Dotyczy to również płaszczyzny wiary. Odnośnie tego Główny Apostoł Leber w pewnym nabożeństwie powiedział: „Niechby nikt nie lekceważył wspólnoty.

Bądźmy świadomi tego, że wspólnota daje siłę i wywołuje nowe impulsy". Dlatego też i dla nas dzisiaj ważne jest to, co jest napisane o pierwszych chrześcijanach, że trwali we wspólnocie. W ten sposób współ-budowali dzieło Boże też nasi ojcowie i matki, i są dla nas przykładem.

Chętnie wspominamy początki dzieła Bożego sprzed ponad 130 lat w dzisiejszym okręgu Nadrenia Północna-Westfalia, w kraju związkowym położonym pomiędzy Renem a Wezerą.

W sierpniu 1868 w Quelle, koło Bielefeldu, na gospodarstwie rodziny Niehaus odbyło się pierwsze nowoapostolskie nabożeństwo w tym regionie. Tym samym powstał pierwszy zbor w Westfalii.

Trzy lata później, poprzez swoich nowoapostolskich krewnych, dzieło Boże poznali bracia i siostry z Duisburga. W 1873 zostali pieczętowani i w ten sposób utworzył się pierwszy nowoapostolski zbor w Nadrenii.

Mimo trudnych początków i różnych niepowodzeń, ale dzięki gorliwości wiernych pionierów i błogosławieństwu Pana, dzieło Boże coraz bardziej rozwijało się w całym kraju związkowym, a nawet poza jego granice. Z tych pierwszych dwóch zborów tymczasem jest 550 zborów z około 100 000 dzieci Bożych.

Co tym wiernym wyznawcom wiary ciągle na nowo dodawało siły i odwagi? Niezachwiana ufność do Pana i wzmacniająca wspólnota w gronie dzieci Bożych. Zbor stanowił centrum ich życia wiary.

Oczywiście czasy się zmieniły, oferty świata stały się bardziej różnorodne, urozmaicenie i rozrywka zajmują coraz więcej miejsca i są nam nawet przynoszone do domu. Wobec tych wszystkich ofert nie może jednak zaginać wspólnota dzieci Bożych.

My pielęgnujemy wspólnotę w nabożeństwach i podczas różnych spotkań. Inaczej niż przed laty, dzięki większej możliwości poruszania się, istnieją też inne możliwości pielęgnacji wspólnoty. Przed ponad 20 laty apostoł okręgowy Hermann Engelauf wprowadził w życie ideę zorganizowania w Nadrenii-Westfalii miejsca spotkań seminaryjnych w Quelle i miejsca rekreacyjnego w Hochdahl, w których co roku może się spotykać młodzież i wspólnie przeżywać radosną wspólnotę. Zaprasza się tam także dzieci, seniorów, jak również samotnych, aby w większym gronie mogli przeżywać wspólnotę dzieci Bożych. Jedno takie miejsce znajduje się też w Darfeld. Jest to dawne gospodarstwo rolne z dużymi stodołami i pięknym placem do gier i zabaw. W przeróżnych imprezach co roku na początku lata zbiera się tam ze wszystkich części kraju związkowego – od Renu po Wezerę – około 1000 braci i sióstr. Podczas tych radosnych spotkań i pięknej wspólnoty, w których biorą też udział apostołowie,

biskupi oraz słudzy Boży, śpiewa się, gra, opowiada, śmieje się, a także porusza się bardzo emocjonujące tematy. Niejeden nawiązał już przyjaźń z braćmi i siostrami, a także kontakty wychodzące poza granice zboru czy okręgu.

Czy to w takim dużym gronie, czy też w małym zborze: wspólnota żyje, a jest pięknie, gdy dzieci Boże są powiązane z sobą w jedno i współdziałają. Jeśli w obecnym czasie, kiedy wiele ludzi jest osamotnionych i stojących z boku, zabieramy ich z sobą i staramy się też bliźniemu zgotować radość, to wspólnota i wzajemna miłość jest nie tylko słowem, ale żywą realnością. Wówczas zbor jest naszym domem, gdzie znajdujemy wsparcie, gdzie nasi goście odczuwają ciepło, a my czujemy się dobrze i bezpiecznie.

Günter Wiktor

Apostoł Günter Wiktor urodził się 10 maja 1939 roku. Na urząd apostoła został powołany 24 listopada 1996 roku, a 19 września 2005 roku przeszedł w stan spoczynku. Jego obszar działania obejmował okręgi w Kościele terytorialnym Nadrenia Północna-Westfalia oraz Murmańsk i Karelię w Rosji.

Bardzo bogaty człowiek

Gdy poznałam mojego obecnego partnera życiowego, to już od kilku lat modliłam się o nowoapostolskiego przyjaciela. Pragnieniem moim było prowadzić takie życie, jakie widziałam u moich rodziców i innych par z nowoapostolskiego grona znajomych - a do tego zalicza się też wspólna droga wiary.

Podczas studiów poznałam pewnego młodego mężczyznę, który nie był nowoapostolskim, a sprawy wiary nie były dla niego interesujące. Czy to miałyby być ten uproszony partner? Z powodu tego, że mimo mojego odchylnego zachowania nie zrezygnował i dalej się o mnie starał, prosiłam miłego Boga, że gdy na nabożeństwie usłyszę pewne słowo biblijne, wtedy będzie ono znakiem, że to jest ten „właściwy”. To słowo: „Nie puszczę Cię, dopóki mi nie pobłogosławisz” zostało wypowiedziane w modlitwie końcowej.

Daniel, na moje usilne prośby, od czasu do czasu brał udział w nabożeństwach, ale tak naprawdę nie zaliczał się do grupy: „Zaproszony na jedno nabożeństwo, nie opuścił już żadnego”. Kilka tygodni później odbyło się wesele mojej siostry z jej nowoapostolskim partnerem. W tym

nabożeństwie ślubnym zostało opisane nowoapostolskie partnerstwo i o takim właśnie marzyłam całe życie. Wyglądało jednak na to, że swoją drogą wiary zawsze będę musiała iść sama.

„Miły Boże, prosiłam Cię o chleb, a Ty dałeś mi widocznie kamień” – myślałam podczas nabożeństwa.

Po udzieleniu błogosławieństwa ślubnego przewodniczący zboru jeszcze raz zwrócił się do zboru: „Na pewno wśród was znajdują się jeszcze tacy, którzy szukają swego życiowego partnera. Jeżeli będziecie prosili miłego Boga, to także was wysłucha. Ojciec Niebieski nie da swojemu dziecku kamienia, gdy poprosi go o chleb – najwyżej bogatego w kamienie męża!” – dodał, co wywołało śmiech w zborze, ale nie u mnie. Ja otrzymałam wyraźną odpowiedź na moje pytanie.

Od pięciu lat jesteśmy razem i niebawem się pobierzemy. Rodzice Daniela prowadzą gospodarstwo, które on przejmie w przyszłości. Pola w tej okolicy, to pola kamienne. Wówczas jeszcze nie wiedziałam o istniejącym powiedzeniu, które później często słyszałam, i które też przypomina mi o tamtym nabożeństwie z błogosławieństwem ślubnym mojej siostry: „Kto wyjdzie za mąż na tym gospodarstwie ten dostanie bogatego w kamienie męża”.

Premiera

Jako przewodniczący zboru miałem przeprowadzić nabożeństwo dla umarłych. Stale na nowo zajmowałem się tym dniem, a przy tym ciągle poruszała mnie pieśń: „Dziewięćdziesiąt dziewięć owiec”. Myśl o tej pieśni ze względu na nabożeństwo dla umarłych rozwinęła się we mnie tak intensywnie, że postanowiłem, że będzie ona pieśnią nabożeństwa – jeśli tylko ta myśl powróci. Nie wierzyłem własnym uszom, gdy po przeczytaniu słowa usłyszałem, jak chór śpiewa tę pieśń. Z nikim nie rozmawiałem o moich myślach! Byłem do głębi wzruszony miłością Bożą, ponieważ tylko On mógł wzbudzić te myśli!

Gdy opowiedziałem dyrygentce o moim przeżyciu, także była tym bardzo poruszona, ponieważ długo z sobą walczyła, czy aby ta pieśń nie jest za trudna dla naszego relatywnie małego chóru. Ostatecznie, wbrew radzie kilku chórzystów, których pytała o zdanie, zdecydowała się na zaśpiewanie pieśni „Dziewięćdziesiąt dziewięć owiec”. Muszę jeszcze

nadmienić, że według mnie ta pieśń jeszcze nie była śpiewana w naszym zborze! Oboje wiedzieliśmy, dlaczego ta pieśń musiała być wybrana.

Dział wiedzy biblijnej

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Wędrowka ludów

W czasie wielkiej germańskiej wędrowki ludów (w latach 375-568) upadło Cesarstwo Zachodniorzymskie. Natomiast Cesarstwo Wschodniorzymskie, zwane Cesarstwem Bizantyjskim przetrwało aż do roku 1453. Wielka wędrowka ludów była dopustem Bożym. W czasach wielkich migracji ludności pogańscy Germanie zetknęli się z chrześcijaństwem i przyjęli ewangelię.

Papież Grzegorz I (ok. 540-604) był znaczącym teologiem i również otrzymał przydomek „Wielki”. Na papieża został wybrany w roku 590. Zreformował katolicką liturgię i porządek nabożeństw oraz przyczynił się do rozszerzenia ewangelii w Anglii, jak i walczył o zwierzchnictwo Rzymu nad Konstantynopolem.

Doktryny katolickie

Liczne doktryny katolickie, które powstały w ciągu setek lat, odbiegają jednak od nauki Jezusa i apostołów. Przykładem tego jest msza (z łac.). Msza w Kościele Katolickim jest to główne nabożeństwo liturgiczne, którego centralnym elementem, oprócz liturgii słowa, jest liturgia eucharystyczna, będąca przypomnieniem Ostatniej Wieczerzy i symbolicznym urzeczywistnieniem ofiary krzyżowej Chrystusa. Codziennie podczas mszy Chrystus zostaje zawsze na nowo ofiarowany za grzechy ludzkości. Zgodnie z nauką Jezusa i apostołów nie ma takiej potrzeby. Raz złożona ofiara jest ważna, o czym świadczą fakty, że:

- Bóg Ojciec dał swego Syna na ofiarę, „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”. (Ew. Jana 3, 16)
- Żłozona przez Jezusa ofiara jest doskonała, ma wieczną wartość, a tym samym nie wymaga symbolicznego i codziennego powtarzania. „Tak i Chrystus, raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu...”. (Hebrajczyków 9, 28) Nabożeństwo jest więc nieporównywalne z mszą.

Wieczerza

W Kościele Katolickim chleb i wino przyjmuje tylko kapłan, który odprawia mszę. Natomiast zbór zasadniczo otrzymuje tylko chleb, zwany opłatkiem lub hostią. Jezus podczas ustanowienia świętej wieczerzy, postępował w ten sposób: „A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy; albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów”. (Ew. Mateusza 26, 26-28) W Kościele Nowoapostolskim, tak jak w pierwotnym Kościele Apostolskim, podczas świętej wieczerzy przyjmujemy ciało i krew Chrystusa w postaci wyświęconego chleba i wina (hostii skropionej trzema kroplami wina).

Czyścić

Według nauki katolickiej umarli przechodzą w czyśćcu proces oczyszczenia, aby odpokutować i odcierpieć swoje grzechy. Pan Jezus nauczał, że żaden człowiek nie może odpokutować swoich grzechów zarówno na tym, jak i na tamtym świecie. Grzechy tylko i wyłącznie mogą zostać odpuszczone przez apostołów na drodze łaski ustalonej przez Jezusa: „Którymkolwiek grzechy odpuscicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane”. (Ew. Jana 20, 23) Należy pamiętać, że grzechy i błędy mogą zostać przebaczone, lecz usposobienie, które było ich powodem, musi zostać zmienione i przezwyciężone. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego
 Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce
 PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50 A-B;
 Tel./fax (0+58) 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl
 Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.
 Wszelkie prawa zastrzeżone.